

Marek Drzewiecki

Małżeństwo: sakrament wiernej miłości

Łódzkie Studia Teologiczne 20, 67-87

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MAREK DZIEWIECKI

*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Radom*

MAŁŻEŃSTWO: SAKRAMENT WIERNEJ MIŁOŚCI

UWAGI WSTĘPNE

Celem niniejszej analizy jest prezentacja Bożego pomysłu na temat relacji między mężczyzną a kobietą, a zwłaszcza między mężem a żoną. Żyjemy w czasach, w których feministki proponują walkę kobiet z mężczyznami, aktywiści gejowscy proponują izolację kobiet od mężczyzn, a Bóg niezmiennie – jak na początku historii – proponuje mężczyźnie i kobiecie wzajemną miłość i wspólne dorastanie do świętości. Popatrzmy na naturę sakramentu małżeństwa, na warunki trwania w tym sakramencie oraz na sposoby przygotowania się do owocnego przyjęcia tego sakramentu.

1. MAŁŻEŃSTWO: PROPOZYCJA BOGA I POMYSŁY LUDZI

Bóg jest twórcą małżeństwa¹, a pierwsze polecenie, jakie Stwórca kieruje do kobiety i mężczyzny brzmi: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się* (Rdz 1, 28)². W kontekście biblijnym płodność jest nierozzerwalnie związana z miłością małżeńską i dlatego owo pierwsze polecenie Boga to wezwanie do tego, żeby mężczyzna i kobieta pokochali siebie aż tak wielką miłością, by chcieli pozostać ze sobą na zawsze i by z radością przyjęli potomstwo! Bóg wie, że los ludzkości zależy najbardziej od tego, co dzieje się między mężczyzną a kobietą, a zwłaszcza między mężem a żoną. Obecna sytuacja w Polsce i Europie jest niekorzystna dla małżeństwa i rodziny. Rośnie liczba rozwodów i maleje liczba zawieranych małżeństw. Dzieje się tak mimo tego, że – jak pokazują badania – młodzi ludzie nadal na pierwszym miejscu stawiają marzenie o małżeństwie i rodzinie. Trudno im jednak dorastać do miłości w społeczeństwie zdominowanym niską kulturą i

¹ Por. KKK 1603.

² Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Watykan 1986.

demoralizującym wpływem liberalnych mediów, dla których „ideałem” jest sytuacja, w której on i ona bawią się sobą i pozbawiają płodności. Ponadto feministki nawołują do walki kobiet z mężczyznami, a aktywiści gejowscy gloryfikują izolację mężczyzn i kobiet³.

W konsekwencji powyższych zjawisk coraz mniej młodych ludzi ma odwagę, by respektować własne marzenia i decydować się na małżeństwo. Inni szukają kompromisu i zadowolają się związkami nietrwałymi i nieodpowiedzialnymi, opartymi na fikcji „wolnych związków”, które w rzeczywistości nie istnieją, gdyż nie istnieją rzeczy wewnętrznie sprzeczne, jak np. związki, które nie wiążą. Jeszcze inni decydują się pochopnie na zawarcie małżeństwa, zanim nauczą się kochać i zanim staną się zdolni do wypełnienia przysięgi małżeńskiej. Czasem dochodzi do kradzieży małżeństwa, gdy jedno z narzeczonych składa przysięgę, którą chce i potrafi wypełnić, a druga strona nie jest do tego zdolna. Bywa i tak, że ktoś zawiera małżeństwo, by „ratować” tę drugą osobę, która przeżywa kryzys i nie jest tu i teraz zdolna, by kochać. Takie małżeństwo jest nieważne.

2. SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Największe szanse na trwałe małżeństwo i szczęśliwą rodzinę mają ci narzeczeni, którzy decydują się połączyć się ze sobą miłością sakramentalną, czyli taką miłością, która jest wierna i nieodwołalna na podobieństwo miłości Boga: *Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela* (Mt 19, 6)⁴. W sakramencie małżeństwa narzeczeni przysięgają sobie miłość z Bożym, czyli najwyższym znakiem jakości we wszechświecie, gdyż postanawiają się kochać tak wiernie i ofiarnie jak Chrystus ukochał swój Kościół (por. Ef 5, 31–32) aż do oddania swego życia. Przez specjalny sakrament małżonkowie zostają wzmocnieni i konsekrowani do obowiązków swego stanu i godności⁵. Otrzymują łaskę Chrystusa, by „miłowali się miłością nadprzyrodzoną, delikatną i płodną”⁶. Jednak łaska bazuje na naturze i dlatego owocne przyjęcie sakramentu małżeństwa wymaga odpowiedniego przygotowania się narzeczonych tak, by zawierali ten sakrament, żyjąc w ufnej przyjaźni z Bogiem i respektując na co dzień Jego przykazania.

Małżeństwo sakramentalne oznacza, że on i ona wiedzą, iż chcą kochać siebie nawzajem z mocą, wiernością, czułością i mądrością Chrystusa oraz że są otwarci na pomoc Boga, na Jego światło i moc, zwłaszcza w sytuacji próby, trudności czy rozczarowań. Sprawdzeniem takiej otwartości na działanie Boga jest życie w czystości, a także to, że dla obojga narzeczonych marzenie o świętości jest jeszcze ważniejsze niż marzenie o małżeństwie. Owocne przyjęcie sakramen-

³ M. Dziewiecki, *Czy warto brać ślub?*, Szczecinek 2008.

⁴ Por. M. Dziewiecki, *Młodzi pytają o miłość, rodzinę i wychowanie*, Kraków 2008.

⁵ Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele *Gaudium et spes*, 48.

⁶ KKK, 1615.

tu małżeństwa oznacza też, że ona i on osiągnęli już taki stopień dojrzałości i wypłynęli na taką głębię człowieczeństwa, iż żadne z narzeczonych nie ma cech czy zachowań, które niepokoją tę drugą stronę czy jej bliskich. Sakramentu małżeństwa nie przyjmuje się bowiem w niepewności! Jeśli ktoś z narzeczonych ma wątpliwości co do miłości i odpowiedzialności tej drugiej osoby, to nie powinien zawierać jej swojego losu oraz losu przyszłych dzieci.

3. DLACZEGO ŚLUB?

Często słyszymy pytanie o to, czy ślub jest w ogóle potrzebny, jeśli narzeczeni naprawdę się kochają? Takie wątpliwości mogą mieć tylko ci, którzy jeszcze nie kochają czy nie są pewni swojej miłości. Im bardziej narzeczony kocha, tym bardziej chce to powiedzieć całemu światu – publicznie przy świadkach i na piśmie. Wie bowiem, że nie jest Bogiem, któremu ta druga osoba może zawierzyć swój los doczesny na prywatne słowo. Nawet wtedy, gdy kupujemy kawałek terenu, czujemy się bezpieczniej, gdy sprzedający potwierdza nam to na piśmie i z pieczętkami. Tym bardziej wtedy potrzebujemy uroczystej decyzji, potwierdzonej na piśmie, gdy chodzi o cały nasz los doczesny. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości ten, kto naprawdę kocha. Kontrakt cywilny nie jest alternatywą dla sakramentalnego małżeństwa. Co więcej, jest fikcją prawną, gdyż prawo państwowe nie może nikomu nakazywać miłości. Nie może też karać kogoś za to, że złamał kontrakt cywilny, na przykład zdradzając małżonka, krzywdząc dzieci i doprowadzając do rozpadu rodziny. Przeciwnie, państwo wręcz akceptuje i autoryzuje tego typu postępowanie, gdyż pozwala winowajcy na zawarcie kontraktu cywilnego z kolejnymi osobami.

Kilka lat temu prosiła mnie o poradę pewna młoda Polka mieszkająca w Londynie. Związała się tam z muzułmaninem i postanowili się pobrać. Wyjaśniła mi, że oboje bardzo siebie nawzajem kochają i że chcą być ze sobą na zawsze jako małżonkowie. Mają natomiast wątpliwości co do tego, na jaką formę ślubu się zdecydować. Wyjaśniłem wtedy, że kontrakt cywilny w ogóle nie przewiduje ślubowania sobie miłości, a Koran pozwala mężczyźnie na małżeństwo z czterema kobietami. Jeśli narzeczeni pragną kochać siebie nawzajem wiernie i nieodwołalnie, to jedynie Kościół katolicki proponuje taką przysięgę małżeńską, która respektuje ich miłość! Kto uczy się miłości od Boga, ten uwalnia się z karykatur miłości, a zwłaszcza z naiwnego przekonania, że miłość jest tym samym, co współżycie seksualne, zakochanie, tolerancja, akceptacja, „wolne związki” czy naiwność. Bóg uczy nas tej jedynej miłości, która nie zawodzi. To miłość heroiczna i mądra jednocześnie. Bóg tak szalenie nas kocha, że nie wycofuje swojej miłości nawet wtedy, gdy zabijamy Go w ludzkiej naturze, kiedy przychodzi do nas, aby potwierdzić, że kocha. Jednocześnie okazuje nam miłość mądrze, czyli w sposób dostosowany do naszych zachowań. Nikogo nie rozpieszcza i wszystkim stawia wielkie wymagania, gdyż pragnie, byśmy kochali siebie nawzajem aż tak

bardzo, jak On pierwszy nas pokochał, a nie tylko tak, jak próbujemy kochać samych siebie.

Sakrament małżeństwa⁷ można zawrzeć wyłącznie dobrowolnie, bez żadnego nacisku z zewnątrz ze strony innych osób. „Jeśli nie ma tej wolności, małżeństwo jest nieważne”⁸. Bóg respektuje wolność człowieka także w tym względzie i nikomu nie wyznacza małżonka. Podaje natomiast niezawodne kryteria wyboru małżonka. Powinien to być ktoś zdolny do tego, by wypełnić przysięgę największej miłości, jaka może połączyć mężczyznę i kobietę w doczesności. Im bardziej ona i on żyją w obecności Boga oraz im bardziej ufają Bogu w każdej sytuacji i w każdej sprawie, tym bardziej ich decyzja o wyborze małżonka będzie podejmowana z pomocą Boga i tym większa będzie wtedy szansa na to, że ona czy on dokonają wyboru błogosławionego! W każdym jednak przypadku to narzeczeni są odpowiedzialni za własne decyzje i ponoszą bolesne konsekwencje, jeśli dokonają wyboru pochybionego i błędnego. Jeśli ktoś z małżonków rozczaruje, to rozczaruje on, a nie miłość, gdyż to nie jakaś nieosobowa miłość kocha, lecz konkretna osoba.

4. TRWANIE W SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA

Od momentu zawarcia małżeństwa sakramentalnego wszystkie inne więzi są mniej ważne od więzi z małżonkiem. Miłości i bliskości małżonków nie mogą naruszać ani silne więzi z przeszłości (z rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi), ani silne więzi, które małżonkowie zbudują z innymi ludźmi w przyszłości, zwłaszcza więzi z własnymi dziećmi czy z serdecznymi przyjaciółmi. Właśnie dlatego istnieje sakrament małżeństwa, ale nie ma sakramentu rodzicielstwa. Kościół z całym realizmem naucza, że stając się rodzicami, ona i on nie przestają być małżonkami. Także wtedy, gdy na świat przychodzi gromadka dzieci, o losie małżonków nadal decyduje najbardziej ich wzajemna więź. Dzieci nie są własnością rodziców ani ich darmowym „ubezpieczeniem” na starość. Są po to, by przyjąć i wychować je z miłością, a następnie pozwolić im z radością, by założyły własne rodziny. Pierwszym sposobem kochania dzieci jest wzajemna miłość małżonków. Przyglądanie się wiernej, ofiarnej i czulej miłości rodziców to także najlepszy kurs przedmałżeński dla dzieci i młodzieży.

Podstawowym warunkiem trwania w sakramencie małżeństwa w sposób owocny, w radosnej miłości, jest pielęgnowanie nie tylko więzi z małżonkiem, ale także więzi z Bogiem, którego małżonkowie wzięli na świadka i na obrońcę ich więzi małżeńskiej: *Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela* (Mt 19, 6). Pielęgnowanie więzi z Bogiem to życie w każdej dziedzinie zgodne z Dekalo-

⁷ Szczegółowe analizy na temat natury sakramentu małżeństwa zob. J. Grześkowiak, *Misterium małżeństwa. Sakrament małżeństwa jako symbol przymierza Boga z ludźmi*, Poznań 1999. Zob. też *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, Łomianki 1999, s. 415–417.

⁸ KKK, 1628.

giem, to niedzielna msza święta i regularne korzystanie z sakramentu pokuty, to włączenie się do jakiegoś katolickiego ruchu formacyjnego, to dążenie do świętości w codzienności. Największą szansę na owocne korzystanie z sakramentalnego umocnienia mają ci małżonkowie, którzy razem przeżywają więź z Bogiem i razem się modlą. Wspólna modlitwa to miejsce wspólnego spotkania z Bogiem i wspólnego rozmawiania z Nim o sprawach ważnych dla małżonków i ich dzieci. Wspólna modlitwa małżonków i wspólny codzienny rachunek sumienia to najlepsza, bo Boża poradnia życia małżeńskiego i rodzinnego!

Ważne jest to, by wcześniej odczytywać znaki ewentualnego kryzysu w małżeństwie, gdyż wczesna interwencja bywa zwykle najbardziej skuteczna. Otóż początkiem łamania przysięgi małżeńskiej nie są sprzeczki, problemy alkoholowe czy zdrady małżeńskie, ale sytuacja, w której on czy ona przestaje okazywać miłość drugiej osobie. Małżonkowie ślubują sobie bowiem to, że będą siebie nawzajem kochać, a nie to, że powstrzymają się jedynie od wyrządzenia sobie krzywdy. Najtrudniejszą próbą dla małżeństwa jest miłość w skrajnej sytuacji, czyli wtedy gdy jedno z małżonków przeżywa bolesny kryzys, nie kocha już nawet samego siebie i boleśnie krzywdzi współmałżonka oraz dzieci. Także w takiej sytuacji Kościół odwołuje się do mądrej miłości Boga. Jezus bronił się stanowczo przed krzywdą. Do uderzającego Go w twarz żołnierza powiedział: *Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?* (J 18, 23).

Krzywdzony małżonek ma prawo do skutecznej obrony przed krzywdzicielem z separacją małżeńską włącznie, po wcześniejszym wyczerpaniu wszystkich innych form obrony⁹. Jezus – broniący się przed żołnierzem – uczy nas zasady mądrej miłości, która brzmi: to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził! Separacja w obliczu małżonka-krzywdziciela to miłość na odległość w sytuacji, gdy miłość z bliska wiąże się z doznawaniem kolejnych krzywd. Broniąc się przed krzywdzicielem, krzywdzony małżonek nie tylko chroni siebie oraz niewinnie cierpiące dzieci, ale też kocha krzywdziciela, gdyż to dobrze dla krzywdziciela, gdy ma mniej ofiar na sumieniu. Kościół poważnie traktuje człowieka, który składa przysięgę małżeńską i dlatego nigdy nie zaakceptuje rozwodów. Jednak równie poważnie Kościół traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka (oraz współcierpiących dzieci) i dlatego daje mu prawo do skutecznej obrony przed krzywdzicielem, ale nie do łamania własnej przysięgi małżeńskiej. Mąż i żona powinni kochać siebie nawzajem z bliska, w codziennym wspólnym życiu nawet w skrajnie złej doli, jednak pod warunkiem, że tej złej nie zsyła współmałżonek, bo przecież on ślubował, że będzie kochał, a nie że będzie zsyłał złą dolę czy gnębił.

Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina to zdecydowanie najlepsze, najbardziej korzystne, ustanowione przez samego Boga miejsce na tej ziemi do dzielenia się miłością, do tworzenia klimatu bezpieczeństwa, radosnego wychowania dzieci, wspólnego dorastania do świętości. Trwałe małżeństwa i szczęśliwe rodzi-

⁹ Por. KKK, 1649; KPK, kan. 1151–1155.

ny nie są wyjątkami, chociaż w liberalnych mediach i w międzysąsiedzkich rozmowach wskazuje się zwykle na te rodziny, które są w kryzysie. Wiem, że wierność sakramentalnej miłości małżeńskiej przez całe dziesięciolecia bywa czasem trudna i że nieraz wiąże się z dźwiganie krzyża¹⁰. Jednak wiem też, że taka miłość jest naprawdę także w naszych czasach możliwa, gdyż od wielu lat jestem zaprzyjaźniony z takimi rodzinami, w których wszyscy kochają wszystkich i w których wszyscy patrzą na wszystkich z radością. Wielu jest takich małżonków, którzy do śmierci rosną w przyjaźni z Bogiem i którzy w każdej sytuacji wiernie wypełniają małżeńską przysięgę miłości¹¹.

Czy jednak fakt, że coraz więcej małżeństw przeżywa kryzys, nie jest znakiem czasu i czy nie upoważnia do pytania o to, czy instytucja małżeństwa nie powinna ulec jakimś przeobrażeniom? Otóż nie, gdyż nikt z ludzi nie wymyślił piękniejszej więzi między kobietą i mężczyzną ani nie zaproponuje im bardziej niezwykłej miłości od tej, którą zaproponował Bóg na początku historii ludzkości, kiedy to stwierdził, że mężczyzna i kobieta zostali stworzeni wzajemnie dla siebie: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam* (Rdz 2, 18). Bóg stwarza mężczyznę do pomocy kobietę (mężczyzna potrzebuje pomocy kobiety!) jako istotę równą mu i bliską, *jako pomoc przychodzącą od Pana* (Ps 121, 2). *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że staną się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). Po zawarciu małżeństwa – zgodnie z pierwotnym zamysłem Stwórcy – *nie są już dwoje, lecz jedno ciało* (Mt 19, 6). Nigdy nie pojawi się instytucja lepsza niż małżeństwo kobiety i mężczyzny oparte na wiernej i nieodwołalnej miłości. Nigdy małżeństwo nie znajdzie się w kryzysie. W każdej natomiast epoce w kryzysie może być człowiek, który małżeństwo zawiera.

5. PRZYGOTOWANIE DO SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA

Ludzie „wychowani” na populistycznych fikcjach „poprawnej” politycznie pedagogiki nie są zdolni nie tylko do zawarcia szczęśliwego małżeństwa i założenia trwałej rodziny, ale też nie są w stanie realistycznie myśleć i solidnie pracować¹². Warunkiem szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny nie jest „poprawianie” Bożych propozycji w tym względzie, lecz dojrzałe wychowanie człowieka. Dorastanie do tak wielkiej i wiernej miłości, jaką Bóg proponuje małżonkom w sakramencie małżeństwa, nie jest ani czymś łatwym, ani spontanicznym. Wymaga od obojga kandydatów solidnej pracy nad sobą i stawiania sobie twardych wymagań. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa zaczyna się już w dzieciństwie, gdy syn czy córka obserwują postawę rodziców względem siebie. Im bardziej rodzice wierni są

¹⁰ Por. KKK 1642.

¹¹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.

¹² Por. W. Majkowski, *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1996; zob. też M. Czachorowski, *Ku epoce rodziny*, Łomianki 2000, s. 37–75.

przyjętemu sakramentowi i codziennie komunikują sobie miłość wierną, czułą, cierpliwą i mądrą, tym bardziej dziecko pragnie w przyszłości zawrzeć równie szczęśliwe małżeństwo oparte na podobnej miłości. Druga faza przygotowania do sakramentu małżeństwa ma miejsce w parafii, szkole i środowisku rówieśniczym, w którym przebywa dorastający chłopak czy dziewczyna. Cennym wsparciem w tej fazie uczenia się miłości jest uczestnictwo w dobrze prowadzonych katolickich ruchach formacyjnych dla młodzieży. Trzecia faza przygotowania do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej to zakochanie, tworzenie par i wspólne dorastanie jego i jej do decyzji bycia razem na zawsze. Ważne, by w tej fazie nie dochodziło do inicjacji seksualnej czy do innych form krzywdzenia się nawzajem.

Bezpośrednią fazą przygotowania do zawarcia małżeństwa sakramentalnego jest okres narzeczeństwa i przygotowanie narzeczonych w parafii. Narzeczeństwo to czas, w którym ona i on obserwują samych siebie i siebie nawzajem jako kandydatów na małżonków i na rodziców swoich przyszłych dzieci. Warunkiem zawarcia sakramentalnego małżeństwa jest uczestnictwo w przygotowaniu, jakie proponuje parafia, dekanat czy specyficzne grupy formacyjne, na przykład duszpasterstwo akademickie. Zwykle te formy bezpośredniego przygotowania, organizowane przez księży, nazywane są kursem przedmałżeńskim. Nazwa ta jest nieprecyzyjna i może wprowadzać w błąd z dwóch powodów. Po pierwsze, księża nie muszą być specjalistami od kursów, szkoleń czy prowadzenia jakichś warsztatów, natomiast powinni być specjalistami od sakramentów świętych i od przygotowania do owocnego przyjęcia tychże sakramentów. Po drugie, kursy kojarzą się zwykle ze zdobywaniem określonego zasobu wiedzy z danej dziedziny czy jakichś nowych kompetencji zawodowych, a tymczasem przygotowanie do zawarcia sakramentu małżeństwa oznacza coś znacznie więcej, gdyż ma być to pomoc w umacnianiu przyjaźni z Bogiem, w wypływaniu na głębię człowieczeństwa, w dojrzałym rozumieniu i przeżywaniu chrześcijaństwa oraz w kształtowaniu postawy miłości, wierności i odpowiedzialności na podobieństwo postawy Boga wobec człowieka.

Ważne jest, by okresu narzeczeństwa (oficjalnie ogłoszony w kręgu rodziny i znajomych lub przeżywany tylko prywatnie) nie utożsamiać z niemal pewnym już zawarciem sakramentu małżeństwa. Narzeczeństwo to okres analogiczny do pobytu alumnów w seminarium duchownym. To okres twardej, rzeczowej weryfikacji stopnia dojrzałości i wzajemnej miłości obojga narzeczonych. Do ostatniej chwili każde z nich ma prawo się wycofać, jeśli okaże się, że nie jest pewne swojej nieodwołalnej miłości do tej drugiej osoby, lub jeśli w narzeczonym dostrzeże coś, co poważnie niepokoi. W niepewności nie powinno się działać, a tym bardziej nie powinno podejmować się najważniejszej decyzji w doczesności, jaką jest zawarcie sakramentalnego małżeństwa. Pewien stopień niepokoju bywa w okresie narzeczeństwa czymś normalnym i jest wręcz pozytywnym znakiem dojrzałości oraz realizmu obojga narzeczonych. Ważne jest to, w jaki sposób ona i on reagują na ewentualne krytyczne obserwacje czy uwagi drugiej strony. Jeśli któreś z narzeczonych

nych nie ma w sobie radości z ciągłego rozwoju, jeśli nie okazuje pragnienia dalszego rozwoju po to, by kochać coraz mocniej, lecz przeciwnie – oczekuje, że ta druga osoba będzie go akceptować „takim, jakim jest”, to jest to sygnał aż tak niepokojący, że powinno się w takiej sytuacji zawiesić datę ślubu, gdyż ten, kto kocha, nieustannie się rozwija i każdego dnia kocha bardziej niż wczoraj.

Wyraźnym znakiem niezdolności do miłości małżeńskiej jest sytuacja, gdy ktoś z młodych ludzi wiąże się z kolejną osobą i za każdym razem – po kilku czy kilkunastu miesiącach – okazuje się, że nie potrafi podjąć decyzji o tym, że chce tę drugą osobę kochać na zawsze. Z taką postawą spotykamy się coraz częściej, zwłaszcza u współczesnych mężczyzn. Zwykle próbują oni „usprawiedliwiać” własną niezdolność do miłości i twierdzą, że nie podejmują decyzji o tym, że kochają, gdyż po początkowym zauroczeniu ich uczucie do tej drugiej osoby stopniowo wygasa i że w związku z tym uświadamiają sobie, że to chyba jednak jeszcze nie „ta” kobieta, na którą czekają. Tymczasem zakochanie w drugiej osobie i emocjonalne zauroczenie nią nie może trwać wiecznie, gdyż wieczna jest tylko miłość. To nie uczucia podtrzymują miłość, ale to miłość podtrzymuje uczucia i sprawia, że im bardziej kocham tę drugą osobę, tym bardziej się nią cieszę także wtedy, gdy minęły już dziesiątki lat od ślubu. Jeśli jakiś mężczyzna zakochuje się w kobiecie i odkrywa, że ona nie tylko zauroczyła go swoim zewnętrznym wyglądem i zachowaniem, ale że ma też podobne wartości, ideały i aspiracje oraz że jest zaprzyjaźniona z Bogiem i szlachetna, a mimo to mężczyzna ten nie jest pewien, czy ją kocha i liczy na to, że to jego uczucia i nastroje mu podpowiedzą, co robić, potwierdza, że nie jest zdolny do miłości, gdyż nie dysponuje ani wewnętrzną mocą, ani odwagą potrzebną do tego, by kochać na zawsze, niezależnie od aktualnych przeżyć i wyłącznie dlatego, że ta druga osoba stała się dla niego bezcennym skarbem, gdyż taką właśnie podjął decyzję¹³.

6. MIŁOŚĆ NIE PRZYJDZIE SAMA!

Ludzie, którzy nie potrafią kochać, usiłują przekonać samych siebie o tym, że miłość kiedyś zgłosi się do nich „sama”, że zostanie im przyniesiona na skrzydłach uczuć¹⁴. Tymczasem to miłość jest wieczna i wszechmocna, a nie uczucia. To nie uczucia sprawiają, że kocham – jeśli kocham – ale to ja tak decyduję – jeśli decyduję – i wtedy cieszę się tą drugą osobą coraz bardziej. Kochający dojrzałe nieporównywalnie bardziej niż zakochany cieszy się osobą, w której się zakochał. Jeśli zakochanie nie przechodzi w miłość, to – jak każdy stan emocjonalny – skazane jest na umieranie, a emocjonalny zachwyty tą drugą osobą przerozdzia się w obojętność i odkrycie, że „to jednak nie była miłość”. Jeśli ktoś myśli,

¹³ Szczegółowe analizy na temat przygotowania do małżeństwa i rodziny zob. M. Dziewiecki, *Ona, on i miłość*, Kraków 2006.

¹⁴ Por. M. Dziewiecki, *Młodzi w poszukiwaniu szczęścia*, Częstochowa 2003.

że zawarcie małżeństwa mądre jest wtedy, gdy „poczuje”, że to „ta” osoba, to jest człowiekiem irracjonalnym, który kieruje się potrzebami emocjonalnymi i nie potrafi kochać.

Jeśli on i ona potrafią już kochać i spotykają drugą osobę, która też potrafi już kochać, jeśli cieszą się sobą fizycznie i emocjonalnie, jeśli mają podobny świat przekonań, zasad moralnych, wartości i aspiracji, jeśli są zaprzyjaźnieni z Bogiem, a mimo to on po kilkunastu miesiącach nie deklaruje z całą pewnością siebie, że chce ją poślubić (kiedy, to zależy jeszcze od wielu innych okoliczności, np. od zakończenia studiów); albo ona w obliczu jego oświadczeń twierdzi, że dalej jest niepewna tego, co „czuje” wobec niego; albo obydwoje chodzą ze sobą w nieskończoność, to znak, że tu i teraz nie są zdolni do miłości, czyli że nie dorośli jeszcze do bycia kandydatami na małżonków. Jeszcze bawią się życiem jak egocentryczne dzieci. Jeszcze bardziej zależni są od uczuć i emocji niż od własnych decyzji.

Decyzja o miłości bliźniego wynika z chęci naśladowania Chrystusa i wymaga wyjścia poza egocentryzm dziecka czy nastolatka¹⁵. Decyzja o miłości małżeńskiej, czyli o pokochaniu kogoś na zawsze, powinna opierać się na racjonalnej analizie tego, czy ta druga osoba cieszy mnie pod każdym względem – fizycznie i duchowo. Gdyby nawet była najwspanialszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałem, to żadne uczucia ani argumenty nie zdecydują za mnie, że ją pokocham. To zależy ode mnie, od mojej zdolności do tego, by kochać: na pewno i na zawsze. Jeśli ktoś oczekuje, że w podjęciu tej decyzji zastąpią go jego uczucia, to jest kimś skrajnie naiwnym lub pozostaje w fazie egocentryzmu dziecięcego, który dla człowieka dorosłego oznacza regres albo poważny kryzys. Oczekiwanie na to, że uczucia upewnią mnie, że to już „ta” osoba, którą chcę pokochać na zawsze, to typowa postawa egoisty, któremu miłość kojarzy się z jego miłym nastrojem, romantyzmem, z czymś lekkim, łatwym, spontanicznym i przyjemnym. Ktoś taki nie ma pojęcia o tym, że miłość to dar i że kto kocha, ten przesuwa uwagę z samego siebie na tę drugą osobę...

Jeśli on i ona zaczynają chodzić ze sobą i tworzyć parę, myśląc o małżeństwie i deklarując tej drugiej osobie, że to jest ich cel – a nie przeżycie z kimś (kolejnego?) zakochania czy romansu – to deklarują, że już potrafią kochać i że szukają drugiej osoby, która też już potrafi kochać. Jeśli ktoś myśli, że nauczy się kochać na randkach, jeśli nie nauczył się kochać przez dwadzieścia czy więcej lat w domu rodzinnym i w kontaktach z innymi ważnymi dla siebie osobami, to oszukuje samego siebie. Oczywiście zdarza się, że na przykład mężczyzna, który dotąd nie potrafił jeszcze kochać, tak bardzo zachwyci się kobietą – jej fizycznym i duchowym urokiem – że ona go zafascynuje i że zapragnie ją pokochać. Ale w takim przypadku jego miłość powinna rosnąć z dnia na dzień, powinna być coraz bardziej pewna siebie. Powinien być tak bardzo pewien, że zaczął kochać, że ko-

¹⁵ Por. M. Ryś, *Psychologia małżeństwa. Zarys problematyki*, Warszawa 1993.

munikuje to jej coraz bardziej stanowczo i sam nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że to „ta”, którą postanowił pokochać na zawsze.

Chodzenie ze sobą ludzi myślących o małżeństwie to nie dopiero przygotowywanie się do miłości ani nie czekanie na to, że w przyszłości ta miłość się między nimi może pojawi. Bycie parą to weryfikowanie miłości, z jaką on i ona odnoszą się do siebie już tu i teraz. Obydwoje powinni już tu i teraz kochać, a to, co podlega weryfikacji, to nie to, czy kiedyś będą w stanie pokochać, ale to, czy ta ich wzajemna miłość – którą już sobie komunikują! – jest na tyle stanowcza i mocna, że da im odwagę, by ślubowali sobie największą miłość, jaka jest możliwa między mężczyzną a kobietą, czyli miłość małżeńską.

Decyzja o miłości małżeńskiej przynosi niewyobrażalną radość. Człowiek dojrzały wie jednak, że przynosi też ból ostatecznego rozstania się z egocentryzmem i z egoizmem. To kosztuje i boli, jeśli jest to proces prawdziwy. Odtąd moje największe marzenia i moje codzienne plany w najdrobniejszych sprawach podporządkowuję naszej wspólnej więzi i trosce o tę drugą osobę. Gdy podporządkowuję tej drugiej osobie wiele rzeczy we mnie i wokół mnie, to nie ograniczam przez to mojej wolności ani nie rezygnuję z wolności, gdyż decyduję się kogoś pokochać na zawsze nie dlatego, że tak „trzeba”, że do tego skłaniają mnie moje potrzeby emocjonalne czy instynkt, ale dlatego, że ja tak chcę i że wiem, iż decyzja o pokochaniu kogoś nieodwołalnie to szczyt wolności, to sens wolności, to radość wolności! Ale to radość miłości, która ma świadomość ceny za podjętą decyzję. Mądra decyzja o nieodwołalnej miłości jest powiązana ze świadomością, że ta druga osoba nie jest Bogiem, że ma swoje ograniczenia, że nie we wszystkim spełni moje marzenia. Ale że tak bardzo ją kocham i że ona tak bardzo mnie kocha, że cena za miłość będzie zdecydowanie mniejsza niż radość ze wspólnej miłości. Kto kocha miłością, która może stać się miłością małżeńską, ten stawia tę drugą osobę w centrum swojego świata, w centrum swego serca i swojej uwagi. Odtąd wszystkie dotychczasowe więzi, formy aktywności, pasje, zainteresowania, hobby zostają w cieniu radości z tego, że kocham tę drugą osobę aż tak bardzo, że chcę związać z nią mój los na zawsze i że ona – zachwycona moją miłością – podejmuje podobną decyzję. Kto kocha, ten chce być zależny od losu tej drugiej osoby, podobnie jak Bóg postanowił uzależnić swój los od naszego losu, nie oszczędzając samego siebie.

7. WYPŁYWANIE NA GŁĘBIĘ CZŁOWIECZEŃSTWA

Sakrament małżeństwa to Boży pomysł na najpiękniejszą więź, jaką – z Bożą pomocą – mężczyzna i kobieta są w stanie zbudować, opierając się na miłości wiernej, wielkodusznej i czulej¹⁶. Realizacja tego pomysłu wymaga – obok trwania w

¹⁶ K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny*, Poznań–Warszawa 1983.

przyjaźni z Bogiem – spełnienia jeszcze dwóch innych warunków: wypływania na głębię człowieczeństwa oraz precyzyjnego rozumienia istoty miłości. Pierwszy z tych warunków to dorastanie do człowieczeństwa na miarę zamysłu Boga względem człowieka. Do małżeństwa sakramentalnego dorasta ten, kto wie, że być człowiekiem, to być kimś nieodwołalnie kochanym przez Boga i kimś podobnym do Boga, czyli zdolnym do tego, by przyjąć miłość i by kochać. Żaden człowiek nie jest jednak Bogiem i nie jest miłością. Po grzechu pierwotnym często łatwiej nam krzywdzić samych siebie i innych ludzi, niż kochać. Miłość nie przychodzi więc nam w sposób spontaniczny. Wymaga panowania nad sobą, zwłaszcza nad popędami i uczuciami, a także codziennej dyscypliny, czujności i nawrócenia.

Kochać może tylko ten, kto wypływa na taką głębię człowieczeństwa, że odkrywa swoją bezcenneść oraz bezcenneść osoby, którą uczy się kochać. Taki człowiek wie, że być osobą, to być kimś, kogo można kochać, ale kogo nie można posiadać. Wie też i to, że kto kocha, może ofiarować tej drugiej osobie czas, siły, zdrowie, a w skrajnych sytuacjach nawet życie doczesne, ale nic więcej. Człowiek dojrzały nikomu – nawet osobie, którą kocha najbardziej na świecie – nie ofiaruje swojej godności dziecka Bożego, swojej świętości, czystości, wolności i trwania na drodze zbawienia. Nie ofiaruje tego, co w nim najpiękniejsze i bezcenne z tego oczywistego powodu, że gdyby to zrobił, to okradłby samego siebie z tego, co nie jest jego własnością, lecz darem Boga, i przestałby być zdolnym do miłości. Przeciwnie, zraniłby samego siebie i stałby się człowiekiem potrzebującym pomocy, a nie tym, który potrafi kochać i dorasta do małżeństwa.

8. ROZUMIENIE NATURY MIŁOŚCI

Do takiej miłości małżeńskiej, jaką proponuje Bóg, może dorosnąć tylko ten, kto precyzyjnie rozumie naturę miłości¹⁷. Nie jest to w naszych czasach proste, gdyż obecnie miłość często bywa mylona z seksualnością, z zakochaniem i uczuciem, z tolerancją i akceptacją, z „wolnymi związkami” albo z naiwnością. Właśnie dlatego zrozumieć miłość i dojrzałe pokochać może jedynie ten, kto wie, czym miłość nie jest, a co stanowi jej istotę.

Błąd pierwszy to przekonanie, że istotę miłości stanowi współzycie seksualne i że miłość to jedynie efekt działania popędów, hormonów czy feromonów. Mylenie miłości z popędowością i biochemią prowadzi do dramatów, gdyż popęd seksualny – tak jak każdy popęd – jest ślepy¹⁸. Gdyby istotą miłości było współzycie seksualne, to rodzice nie mogliby kochać swoich dzieci. Nawet w małżeństwie współzycie seksualne jest jedynie epizodem w całym morzu okazywanej sobie nawzajem czułości i codziennej troski o małżonka. Seksualność oderwana od miłości prowadzi do

¹⁷ Por. M. Dziewiecki, *Rodzina domem miłości i życia*, Lublin 2011, s. 109–141.

¹⁸ Por. M. Dziewiecki, *Seksualność: błogosławieństwo czy przekleństwo?*, Kraków 2004.

cudzołóstwa, uzależnień i przestępstw, a nawet do śmierci (aborcja, AIDS). Mylić miłość z seksualnością to dosłownie mylić życie ze śmiercią.

Kogoś, kto przeżywa radość, dlatego że kocha, nie interesuje taka forma kontaktu z drugą osobą, która powoduje utratę przyjaźni z Bogiem, z samym sobą i z drugim człowiekiem. Miłość jest jedyną siłą, dzięki której człowiek potrafi stać się panem swoich popędów i swego ciała. We wszystkich – poza małżeństwem – rodzajach więzi międzyludzkich, to właśnie zdolność powstrzymywania się od współżycia seksualnego świadczy o miłości. Współżycie seksualne nie wiąże się przecież z miłością rodzicielską, narzeczeńską czy przyjacielską. Także w małżeństwie panowanie nad popędem seksualnym jest warunkiem dochowania wierności i życia w radości. Seksualność małżonków jest czysta wtedy, gdy jest wyrazem miłości, a nie przejawem popędu, pożądania czy uległości. Małżonek, który kocha, nie skupia się na doznaniach cielesnych, ale zachwyca się tym, że może być tak blisko osoby, którą kocha i przez którą jest kochany. Współżycie seksualne jest wtedy spotkaniem dwóch osób, a nie dwóch ciał. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa pożąda tę drugą osobę czy nie zachowuje czystości, to oddala się od miłości¹⁹.

Błąd drugi to przekonanie, że miłość jest uczuciem i że zakochanie się to najbardziej intensywne formy miłości. Tymczasem kochać to nie to samo, co przeżywać określone stany emocjonalne. Gdyby istotą miłości było uczucie, to nie można by było jej ślubować, gdyż uczucia bywają zmienne i nieobliczalne. Uczucia stanowią część człowieka, są jedną z jego cech. Natomiast miłość to postawa całego człowieka. Uczucia przeżywamy także wobec zwierząt, przedmiotów czy wydarzeń, a zatem wtedy, gdy coś lubimy lub gdy czymś się cieszymy. Tymczasem miłość to stały sposób postępowania, a nie chwilowy nastrój. Błędne przekonanie, iż miłość jest uczuciem, wynika z tego, że każdy, kto kocha, przeżywa silne uczucia. Nie istnieje miłość bez uczuć. Jeśli ktoś jest wobec drugiej osoby emocjonalnie obojętny, to znaczy, że jej nie kocha. Jednak z tego, że uczucia zawsze towarzyszą miłości, nie wynika, że stanowią jej istotę. Ani nie jest prawdą, że miłość to uczucie i ani że ten, kto kocha, przeżywa jedynie „piękne” uczucia. Natomiast jest prawdą, że miłości zawsze towarzyszą uczucia, ale są one różne: od radości i entuzjazmu do rozgoryczenia, gniewu, żalu, i cierpienia. W każdym słowie i czynie Jezus wyrażał miłość, ale przeżywał różne stany emocjonalne. Kiedy kochający rodzice odkrywają, że ich syn jest narkomanem, przeżywają dramatyczny niepokój, lęk i wiele innych bolesnych uczuć – właśnie dlatego, że kochają syna. Mylenie miłości z uczuciem sprawia, że uczucia zostają uznane za kryterium postępowania. Tymczasem stany emocjonalne – podobnie jak popędy – są ślepe, a kierowanie się nimi prowadzi do życiowych pomyłek, krzywd i cierpień.

¹⁹ M. Dziewiecki, *Problemy z seksualnością. Odpowiedzi na dylematy młodych chrześcijan*, Kraków 2011.

Miłość jest świadomą i dobrowolną postawą, a uczucia są jednym ze sposobów wyrażania tejże postawy. Miłość to kwestia wolności i daru, a uczucia to kwestia potrzeb i spontaniczności. Miłość skupia nas na potrzebach innych ludzi, a uczucia skupiają nas na naszych własnych potrzebach i przeżyciach. Miłość prowadzi na szczyty bezinteresowności i wolności, a więzi oparte na potrzebach emocjonalnych prowadzą do uzależnienia się od drugiej osoby, do zazdrości, agresji i rozczarowania. Miłość owocuje pogodą ducha i spokojem, a skupianie się na uczuciach prowadzi do niepokojów i napięć. To właśnie dlatego radość człowieka zakochanego bywa pełna niepokojów, a zakochani czasem ranią się wzajemnie poprzez różne formy emocjonalnego szantażu. Miłość prowadzi do trwałej radości, a kierowanie się uczuciami niszczy więzi międzyludzkie oraz prowadzi do trwałego niepokojów. Człowiek dojrzały w zakochaniu ma świadomość, że jest nieskończenie ważniejszy od swego zakochania. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa myśli, że przygotowuje się do ślubowania uczuć czy do wiecznego zakochania (takiego nie ma!), to nie dorasta do miłości.

Błąd trzeci to przekonanie, że miłość jest tym samym, co tolerancja. Tymczasem ten, kto toleruje, mówi: „Rób, co chcesz!”, a ten, kto kocha, mówi: „Pomogę ci czynić to, co prowadzi cię ku świętości”. Tolerancja byłaby postawą racjonalną jedynie wtedy, gdyby człowiek nie był w stanie krzywdzić samego siebie ani innych ludzi. Tak będzie dopiero w niebie, ale na ziemi wiele zachowań człowieka nie wyraża miłości, ale prowadzi do krzywdy i cierpienia. W tych realiach, w jakich żyjemy, powiedzieć komuś: „Rób, co chcesz!” to tak, jakby powiedzieć mu: „Twój los mnie nie interesuje!”. Miłość wiąże się z troską o drugiego człowieka, a tolerancja wynika z obojętności na jego los. Ten, kto myli miłość z tolerancją, rezygnuje z racjonalnego myślenia, gdyż wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka są równie dobre. Tolerować zachowania człowieka można – i to z pewnymi ograniczeniami! – wyłącznie w odniesieniu do smaków i gustów. Nie można natomiast odwoływać się do tolerancji w odniesieniu do sposobów postępowania, gdyż niektóre zachowania człowieka bywają aż tak szkodliwe, że zakazane są nawet prawem karnym. Człowiek dojrzały wspiera ludzi szlachetnych, a upomina błędzących, którzy krzywdzą samych siebie czy innych ludzi. Im bardziej kocham danego człowieka, tym bardziej „nietolerancyjny” staję się wobec tych jego zachowań, które są szkodliwe, gdyż tym bardziej zależy mi na jego losie. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa chce być tolerowanym zamiast kochanym czy chce tolerować zamiast kochać, to nie dorośnie do bycia małżonkiem i rodzicem.

Błąd czwarty polega na utożsamianiu miłości z akceptacją. Akceptować drugiego człowieka, to mówić: „Bądź sobą”, czyli: „Pozostań na tym etapie rozwoju, który już osiągnąłeś”. Tego typu przesłanie jest niewłaściwe, gdyż blokuje rozwój człowieka. Nikt roztropny nie zachęca narkomana czy złodzieja do tego, żeby był „sobą”. Akceptacja to znacznie mniej niż miłość i to nie tylko w odniesieniu do ludzi przeżywających kryzys, ale także w odniesieniu do ludzi, którzy trwają na

drodze rozwoju. Nikt z nas nie jest bowiem na tyle dojrzały, by nie mógł rozwijać się dalej. Rozwój człowieka nie ma granic! Mój dzisiejszy rozwój może mi wystarczyć na dzisiaj, ale nie wystarczy mi na jutro. Nigdy nie będę już aż tak podobny do Boga, bym nie mógł stać się jeszcze bardziej podobnym do Niego. Nigdy nie będę kochał aż tak mocno i mądrze, bym – z pomocą Boga – nie mógł kochać jeszcze bardziej. Słuszne jest akceptowanie prawdy na temat cech czy postawy danego człowieka. Słuszne jest też akceptowanie nienaruszalnej godności człowieka. Jednak zarówno prawda o danej osobie, jak i jej godność nie jest zależna od tego, czy ją akceptujemy czy też nie. Od nas natomiast zależy nasza postawa wobec tej osoby, czyli właśnie to, czy ją kochamy, czy też jedynie akceptujemy prawdę o niej. Zabójcy księdza Jerzego Popiełuszki akceptowali prawdę o nim i o jego odważnej posłudze kapłańskiej, ale to nie znaczy, że go kochali. Jeśli kogoś kocham, to nie chcę „zamrozić” go w tej fazie rozwoju, którą już osiągnął, lecz przeciwnie – pragnę mu pomagać, by nadal się rozwijał. Akceptować to mówić: „Bądź sobą!”, a kochać to mówić: „Pomogę ci stawać się codziennie kimś większym od samego siebie”. Miłość to zdumiewająca moc, która potrafi przemieniać człowieka. Ten, kto kocha, ma odwagę zaproponować osobie kochanej, by dorastała do świętości, a nie jedynie, by akceptowała siebie na obecnym etapie rozwoju. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa domaga się od tej drugiej strony akceptacji, zamiast prosić ją o pomoc w rozwoju, to nie dorasta do małżeństwa.

Błąd piąty polega na naiwnym przekonaniu, że „wolny związek” to także przejaw prawdziwej miłości. Tymczasem w rzeczywistości „wolny związek” w ogóle nie istnieje, tak jak nie istnieje „sucha woda”, „trójkątny sześciąt” czy „niebieska czerń”. Ludzie, którzy ulegają mitowi o istnieniu „wolnych związków”, deklarują sobie to, że się kochają (czyli że żyją w najsilniejszym związku, jaki jest możliwy we wszechświecie), a jednocześnie twierdzą, że w każdej chwili mogą się rozstać, gdyż związek ten do niczego ich nie zobowiązuje. Tacy ludzie posługują się wewnątrznie sprzecznym pojęciem po to, by ukryć bolesną prawdę, że ich „wolny związek” to w rzeczywistości związek egoistyczny, niewierny, nieplodny i nietrwały. Osoby pozostające w takim związku są w rzeczywistości wolne tylko od jednego: od odpowiedzialności za własne postępowanie. W „wolnym związku” jedna osoba traktuje tę drugą jak sprzęt domowy, który bierze się ze sklepu na próbę i który w każdej chwili można zwrócić lub wymienić na nowszy model. Tymczasem ktoś, kto kocha, pragnie czegoś nieskończenie większego niż związku „na próbę”. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa proponuje tej drugiej osobie życie w „wolnym związku”, to tak jakby chciał jej złożyć następującą deklarację: „chcę z tobą zamieszkać i obiecuję ci, że w dobrej i złej doli będę troszczył się wyłącznie o samego siebie i że cię nie opuszczę, dopóki tak będzie mi wygodnie”.

Błąd szósty polega na myleniu miłości z naiwnością. Takie podejście do drugiego człowieka, które jest przejawem naiwności, nie ma nic wspólnego z miłością. Miłość bowiem jest nie tylko szczytem dobroci, ale także szczytem mądro-

ści. Chrystus poświęcał wiele czasu na uczenie swych słuchaczy mądrego myślenia właśnie dlatego, żeby nie mylili miłości z naiwnością. On pragnie, byśmy w miłości byli nieskazitelni jak gołębie, ale roztropni jak węże (por. Mt 10, 16). Myli miłość z naiwnością ten, kto nie potrafi bronić się przed człowiekiem, który go krzywdzi, i „miłością” nazywa swoją uległość lub bezradność. Oto typowy przykład naiwności: alkoholik znęca się nad swoją żoną, ona boleśnie cierpi z tego powodu, on przez całe lata lekceważy jej cierpienie, a ona mimo to nie broni się i liczy na to, że jej cierpienie przyczyni się kiedyś do przemiany męża. Tymczasem człowiek, który kocha dojrzałe, przyjmuje niezawinione cierpienie pod warunkiem, że mobilizuje ono krzywdziciela do tego, by się zastanowił i zmienić. Jeśli jednak krzywdziciel pozostaje obojętny na cierpienie swojej ofiary i błądzi coraz bardziej, to osobie krzywdzonej pozostaje wtedy już tylko miłość na odległość, podobnie jak ojciec z przypowieści Jezusa na odległość kochał swego marnotrawnego syna przez cały czas, gdy ten się jeszcze nie zastanowił nad sobą i nie zmienił własnej postawy. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa uważa, że ta druga osoba powinna cierpliwie znosić jego słabości, a nie że to on ma się zmieniać, to ktoś taki nie dorasta do miłości.

Gdy wiemy już, czym miłość nie jest, wtedy łatwiej przychodzi nam opisać istotę prawdziwej miłości, którą ślubują sobie narzeczeni. Otóż, istotą miłości jest decyzja troski o rozwój danej osoby²⁰. Nie jest to jedynie decyzja „woli”, lecz decyzja całego człowieka, a zatem decyzja, w którą angażujemy cielesność, płciowość, myślenie, emocje, wrażliwość moralną, duchowość, religijność, a także wartości i aspiracje, którymi się kierujemy. Miłość jako decyzja troski o czyjś rozwój wyraża się na co dzień poprzez obecność, pracowitość i czułość. Najtrudniejsze zadanie tego, kto kocha, polega na trafnym doborze słów i czynów, poprzez które okazuje on miłość tej drugiej osobie. Obowiązuje tu zasada: to, czy Kocham Ciebie, zależy od mojej decyzji, ale to, w jaki sposób okazuję miłość, zależy od twojego zachowania. Mistrzem w tym względzie jest Jezus, który ludzi szlachetnych wspierał, błędnych upominał, a krzywdzicieli i faryzeuszów publicznie demaskował po to, by się zastanowili i by przestali krzywdzić innych ludzi. Miłość nie jest postawą spontaniczną. Przeciwnie, wymaga rozważenia w myśleniu i stanowczości w działaniu. W sposób spontaniczny można ulegać lenistwu lub egoizmowi, ale nie można spontanicznie kochać. Miłość zaczyna się od myślenia. Ten, kto nie myśli, nie jest w stanie kochać. Nie trzeba wcale myśleć po to, by skrzywdzić samego siebie czy kogoś innego. Trzeba natomiast być niezwykle rozważnym po to, by kochać. Nikt z nas nie jest miłością. W każdym z nas jest coś z naiwności, słabości i egoizmu. Właśnie dlatego tym dojrzejeli jesteśmy w stanie kochać, im bardziej zaprzyjaźnieni jesteśmy z Bogiem, który jest miłością. To właśnie dlatego trwanie w przyjaźni

²⁰ Por. C. Lewis, *Cztery miłości*, Warszawa 1993. Zob. też M. Dziewiecki, *Wychowanie do miłości*, Szczecinek 2010.

z Bogiem jest podstawowym warunkiem dorastania do miłości małżeńskiej i cieszenia się z tej miłości w każdej sytuacji i w każdej fazie życia²¹.

9. PRZYSIĘGA MAŁŻEŃSKA

W zamyśle Boga każde małżeństwo to historia wielkiej miłości między mężczyzną a kobietą²². To najbardziej zdumiewająca forma przyjaźni i największe święto radości, jakie jest możliwe w relacjach międzyludzkich na tej ziemi.

Przysięga małżeńska określa, a zarazem ustanawia to, co jest dobrem wspólnym małżeństwa i rodziny. 'Biorę cię za żonę/za męża i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci'. Małżeństwo jest szczególną komunią osób. Rodzina – na gruncie tej komunii – ma stawać się wspólnotą osób. Nowożeńcy podejmują to zadanie 'wobec Boga i Kościoła', o czym przypomina im celebrians, w chwili składania przysięgi małżeńskiej. Świadcami tej sakramentalnej przysięgi są wszyscy obecni przy ślubie. W nich obecny jest poniekąd cały Kościół, całe społeczeństwo, w którym określona rodzina zaczyna istnieć. [...] Słowa przysięgi małżeńskiej orzekają o tym, co stanowi wspólne dobro – naprzód małżeństwa, a następnie rodziny. Dobrem wspólnym małżonków jest miłość, wierność i uczciwość małżeńska oraz trwałość ich związku 'aż do śmierci'. To dobro obojga jest równocześnie dobrem każdego z nich. Ma z kolei stać się dobrem ich dzieci. Należy do istoty dobra wspólnego, że łącząc poszczególnych ludzi, stanowi zarazem prawdziwe dobro każdego²³.

Małżeństwo oparte na nieodwołalnej miłości i na trwałej radości jest w oczach Stwórcy aż tak cenne, że Jezus wyniósł je do godności sakramentu, czyli do miejsca, w którym Bóg jest szczególnie obecny, w którym szczególnie błogosławi i w którym szczególnie widoczna jest Jego miłość do ludzi. Najsilniejsza i najpiękniejsza więź, jaka jest osiągalna między mężczyzną a kobietą, nie pojawia się samoczynnie. Nie jest automatycznym wynikiem tego, że oto on i ona od pewnego czasu chodzą ze sobą i stanowią parę. Początkiem małżeństwa jest podjęcie decyzji na całe życie. Bez takiej decyzji małżeństwo nie zaistnieje. Narzeczeni stają się małżonkami wtedy, gdy on i ona – przy świadkach i z powołaniem się na Boga – składają najbardziej niezwykłą przysięgę miłości, jaką mężczyzna i kobieta są w stanie sobie ślubować. Popatrzmy na poszczególne elementy tej przysięgi, gdyż one wyjaśniają zasady, na jakich małżonkowie wiążą się ze sobą na całe życie²⁴.

Przysięga małżeńska zaczyna się od słowa **ja**. To właśnie ja biorę cię za żonę czy za męża. Tak silne zaakcentowanie tego słowa nie jest tu czymś przypadkowym i nie ma nic wspólnego z egocentryzmem. Ma za to wszystko wspól-

²¹ Por. M. Korzekwa, *Niezawodna radość*, Kraków 2007; zob. też M. D. Philippe, *W sercu miłości*, Poznań 1997.

²² Teologiczną analizę godności i powołania kobiety zob. K. Stehlin, *Istota, godność i misja kobiety*, Warszawa 2009.

²³ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, 10.

²⁴ Por. *Miłość – małżeństwo – rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1988.

nego z odpowiedzialnością. Oto ja biorę cię za małżonka. A skoro ja to czynię, to znaczy, że jest to moja autonomiczna, świadoma i dobrowolna decyzja. To znaczy także, że nikt mnie do tego nie zmusza, ani nawet nie zachęca. To znaczy, że pełną niezależność w tym względzie pozostawia mi Bóg oraz ludzie, wśród których żyję. W przeciwnym przypadku małżeństwo byłoby nieważne. Owo „ja” oznacza również, że decyzję o małżeństwie podejmuje cały człowiek. To nie jest jedynie decyzja jego woli. Przeciwnie, to decyzja, która promieniuje z całego człowieczeństwa i która angażuje całe człowieczeństwo: ciało, świadomość, emocje, sumienie, wolność, aspiracje, priorytety, sferę moralną, duchową i religijną. Złożenie sakramentalnej przysięgi małżeńskiej wymaga od narzeczonych zdolności do podejmowania decyzji na zawsze. Do małżeństwa nie są zdolni ci, którym brakuje odwagi do podejmowania takich decyzji. Odwaga podejmowania nieodwołalnej decyzji płynie z mocy miłości, a nie z fizycznego czy emocjonalnego zauroczenia drugą osobą, gdyż popędy i emocje przemijają i nie są fundamentem żadnej więzi trwałej, szczęśliwej i wiernej.

Drugim elementem przysięgi małżeńskiej są słowa: **biorę cię za żonę/za męża**. Te słowa oznaczają, że małżonek staje się odtąd dla mnie kimś absolutnie wyjątkowym. To nie będzie ledwie mój partner czy partnerka, albo ktoś, z kim związę się jedynie na zasadzie próby. Wziąć kogoś za żonę czy za męża to publicznie zadeklarować, że od tego momentu ta osoba staje się dla mnie kimś najważniejszym na ziemi, czyli kimś jeszcze ważniejszym niż te osoby, które dotąd kochałem najbardziej. Jezus wyjaśnia, że *opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem* (Mt 19, 5). Odtąd troska o więź z żoną czy mężem ma pierwszeństwo nawet przed troską o ukochanych rodziców, o rodzeństwo czy o serdecznych przyjaciół! Złożenie takiej przysięgi małżeńskiej to jednocześnie publiczne zapewnienie innych osób o tym, że nie wolno im usiłować budowania ze mną więzi tak silnej i tak intymnej, jaka jest właściwa jedynie dla małżonków. Warunkiem dochowania przysięgi małżeńskiej jest nie tylko duży stopień niezależności od rodziców i innych bliskich, ale także od wszystkich ludzi, z którymi małżonkowie będą mieli kontakt w przyszłości, np. w miejscu pracy czy w środowisku znajomych.

...**i ślubuję ci miłość**... Ten element przysięgi małżeńskiej oznacza, że narzeczeni nie ślubują sobie pożądania, zakochania, tolerancji czy akceptacji, lecz miłość! Nic mniejszego niż wielka miłość nie wystarczy do tego, by ona i on byli ze sobą szczęśliwi na zawsze!²⁵ Wzorem dla małżonków nie jest więc jakakolwiek miłość, czy też to, co za miłość uznają oni sami albo telewizyjni „eksperci”, lecz wyłącznie ta miłość, jakiej uczy nas Jezus i jaką On pierwszy nas ukochał: na zawsze i nad życie. Dojrzałym małżonkowie fascynują się Jezusem, gdyż pragną uczyć się miłości od Mistrza, a nie od czeladników. Chrystus, który umiłował Kościół tak, jak mąż ma kochać swoją żonę, uczy nas miłości ofiarnej, bezwarun-

²⁵ Pr. M. Dziewiecki, *Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina*, Warszawa 2006.

kowej i czulej, a jednocześnie miłości mądrej, czyli takiej, która wyraża się na różne sposoby, gdyż jej komunikowanie dostosowane jest do sytuacji i zachowania kochanej osoby. Małżonkowie przysięgają sobie to, że w każdej sytuacji będą się wspierać i sobie pomagać. Nie przysięgają natomiast tego, że będą siebie nawzajem rozpieszczać, że będą pobłażliwie patrzeć na ewentualne błędy współmałżonka czy że jedno podporządkuje się tej drugiej osobie, np. żona mężowi.

Miłość mądra na wzór Jezusa oznacza, że mąż i żona patrzą na siebie z miłością i że są gotowi przebaczać tej drugiej stronie jej ludzkie niedoskonałości, ale pod warunkiem, że osoba błądząca potrafi najpierw – z miłości! – przeprosić zmieniać się na lepsze, zanim poprosi współmałżonka o przebaczenie. Kto naprawdę kocha, ten nie oczekuje od żony czy męża naiwności czy pobłażania dla popełnianych błędów. Wymaga natomiast od samego siebie tego, by nieustannie komunikować miłość, którą przysiągł. Wzajemna miłość mobilizuje małżonków do pracy nad sobą, do rozwoju i dorastania do świętości po to, by kochać współmałżonka każdego dnia coraz bardziej. Miłość sprawia, że on i ona potrafią także coraz bardziej, z coraz większą wdzięcznością i czułością przyjmować miłość od tej drugiej osoby. Małżonkowie ślubują sobie miłość aż tak ufną i intymną, że prowadzi ona do jedności ich ciał. Miłość sprawia, że oboje małżonkowie cieszą się tą drugą osobą w pełni, czyli w jej byciu kobietą lub mężczyzną, a także w jej niepowtarzalnej wrażliwości i specyficznych potrzebach, związanych z daną płcią. Małżonkowie zawsze respektują fizjologiczną i emocjonalną specyfikę tej drugiej osoby. Wzajemna miłość wyklucza używanie współmałżonka jako środka do osiągnięcia własnych celów. Taka sytuacja miałaby miejsce np. wtedy, gdyby mąż usiłował nakłaniać żonę do niszczenia swojej płodności i swojego zdrowia po to, by on zapewnił sobie przyjemność seksualną, gdy tylko będzie miał na to ochotę, czyli w oderwaniu od miłości. Kochający się małżonkowie potrafią komunikować miłość na setki sposobów, a nie jedynie w kontekście współżycia seksualnego.

...**wierność**... Wypełnienie przysięgi wierności dokonuje się przez to, że małżonkowie są lojalni wobec siebie nie tylko wtedy, gdy przebywają ze sobą twarzą w twarz, ale również wtedy, gdy kontaktują się z innymi ludźmi. Wierność oznacza wolność od nieczystych spojrzeń, myśli czy pragnień w odniesieniu do kogokolwiek. Oznacza również, że w sytuacjach konfliktowych ze światem zewnętrznym – nawet w przypadku konfliktu z własnymi rodzicami – mąż i żona stoją po tej samej stronie i wspierają siebie nawzajem. Ewentualne kwestie sporne wyjaśniają sobie wyłącznie w cztery oczy. Niewierność przejawia się w mówieniu bez szacunku o współmałżonku do innych ludzi, na zdradzaniu jego sekretów czy opowiadaniu innym ludziom o małżeńskich sprawach intymnych, a także na podważaniu autorytetu żony czy męża. Najbardziej radykalną i dotkliwą formą niewierności jest niewierność w sferze seksualnej. Zdrada małżeńska powoduje nieodwracalne zranienia. Jeśli dochodzi do takiego dramatu, to znaczy, że wcześniej doszło do innych form niewierności. Narzeczeni ślubują sobie wierność we

wszystkich wymiarach wspólnego życia. Wierność cielesną i seksualną. Wykluczają intymną bliskość w relacjach z innymi ludźmi. Całkowicie wykluczają romansowanie czy flirtowanie. Zachowują wierność wobec siebie we wszystkich wymiarach: w myśleniu, w przeżywaniu, w zasadach moralnych, w hierarchii wartości, w priorytetach, wierność we wspólnym stylu życia. Są sobie wierni i bliscy w każdej sytuacji. Bycie przy małżonku jest dla nich zdecydowanie ważniejsze niż praca zawodowa, niż bycie przy rodzicach, a tym bardziej niż własne hobby, przyzwyczajenia czy kontakty koleżeńskie. Jeśli praca zawodowa, działalność społeczna, kontakty towarzyskie zagrażają byciu blisko obojga małżonków, to wierny małżonek potrafi natychmiast z tego wszystkiego się wycofać.

...i uczciwość małżeńską... Uczciwość to bezwzględna lojalność małżonków względem siebie w każdej sprawie i sytuacji. Uczciwość wyklucza kłamstwo czy oszukiwanie małżonka w czymkolwiek. Zakłada natomiast wzajemną szczerłość oraz otwarte mówienie sobie nawzajem o tym, co ewentualnie niepokoi jedną ze stron czy obie strony. Uczciwość to pomaganie małżonkowi na coraz lepsze poznawanie i rozumienie siebie nawzajem. Uczciwy mąż i uczciwa żona nie wykorzystują wiedzy o słabych stronach małżonka po to, by zadać ból. Nie czynią tego nawet w sytuacji rozczarowania czy konfliktu. Uczciwość wiąże się też ze świadomością, że jeśli między małżonkami pojawiają się jakieś konflikty czy nieporozumienia, to zwykle wina leży po obu stronach, chociaż w różnych proporcjach. Szczególnie wrażliwi powinni być małżonkowie na uczciwość w sprawach najbardziej intymnych. Zaprzeczeniem uczciwości jest na przykład sytuacja, w której żona decyduje się na poczęcie dziecka, korzystając ze swojej wiedzy na temat płodności, mimo że wie, iż mąż nie jest jeszcze gotowy do podjęcia takiej decyzji. Małżonkowie powinni szczerze mówić sobie o swoich potrzebach i pragnieniach, o tym co im sprawia radość i niepokój. Nie powinni mieć przed sobą tajemnic. Nie powinni mieć podwójnego życia, ukrytych źródeł dochodu czy kontaktów z osobami, o których nie wie małżonek. Kochający się małżonkowie wiedzą, że uczciwość – podobnie jak wierność – jest niepodzielna i że złamanie uczciwości w jednej sprawie, prowadzi do nieuczciwości także w innych dziedzinach życia.

...oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Ten fragment przysięgi małżeńskiej stanowi potwierdzenie tego, że miłość jest bezwarunkowa i nieodwołalna, że nie ma nic wspólnego z „wolnymi” – od wierności i odpowiedzialności! – związkami, z (rozerwalnym) kontraktem cywilnym czy z konkubinatem. Małżonkowie ślubują sobie nawzajem, że z miłością będą odnosić się do siebie nawzajem zawsze i wszędzie, w dobrej i złej doli aż do śmierci. Nie pozostawiają siebie nawzajem w żadnej sytuacji i w żadnej potrzebie, w zdrowiu i chorobie, w radości i cierpieniu, w bogactwie i w niedostatku. Kochający się małżonkowie nie tylko wykluczają możliwość rozwodu, ale także opuszczenie żony czy męża na zasadzie dłuższego wyjazdu do pracy, na przykład zagranicę. Mąż i żona wykluczają nie tylko zewnętrzne rozstanie, ale także wewnętrzną, duchową „emigrację”, czyli zamykanie się we własnym świecie zainteresowań, pracy czy marzeń, żyjąc obok mał-

żonka, a nie z nim. Wyjątkową sytuacją rozstania na dłuższy czas może być jedynie separacja małżeńska i to wyłącznie w zupełnie skrajnych sytuacjach, np. z konieczności obrony przed mężem-alkoholikiem, który stosuje przemoc. Jednak także wtedy krzywdzona osoba pozostaje wierna przysiędze miłości, modli się za małżonka przeżywającego kryzys i jest gotowa na przyjęcie go z powrotem, gdy tylko ustąpi przyczyna separacji. Miłość małżeńska to nie tylko zobowiązanie do tego, by już na zawsze być z tą drugą osobą, ale także do tego, by kochać ją coraz bardziej, gdyż tylko wtedy wspólne życie będzie coraz większym świętem, a nie ciężarem.

...Tak mi dopomóż, Panie Boże w Trójcy Jedyny i wszyscy święci! Ten ostatni element przysięgi małżeńskiej oznacza, że oboje narzeczeni mają świadomość własnych ograniczeń i słabości. Uznają przed sobą nawzajem, że nie są Bogiem i że nie są miłością, ale że z pomocą Boga – i tylko wtedy! – są w stanie kochać aż tak mocno, że zaskoczą tym nawet samych siebie. Okazywanie sobie na co dzień, w radości i smutku, w zdrowiu i chorobie, w dobrych i trudnych chwilach miłości wiernej, cierplivej, ofiarnej, mądrej, czulej i płodnej jest możliwe tylko mocą przyjaźni z Bogiem. A to oznacza troskę męża i żony o wspólne wzrastanie w przyjaźni ze Stwórcą, który stworzył nas z miłości i do miłości. Kochający się małżonkowie razem się modlą, razem przeżywają Eucharystię, razem korzystają z innych sakramentów, razem zachwycają się świętymi małżeństwami, które Kościół beatyfikował czy tymi, którzy promieniują wzajemną miłością, a należą do grona krewnych czy znajomych. Małżonkowie mogą obrać sobie jakiegoś świętego na szczególnego patrona ich małżeństwa i rodziny. Najlepszą gwarancją ich wzajemnej miłości aż do śmierci będzie to, że ich największym marzeniem będzie wspólne dorastanie do świętości.

ZAKOŃCZENIE

Trwałe małżeństwo i szczęśliwa rodzina to środowisko, które najlepiej chroni człowieka przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Kochająca się rodzina umożliwia każdemu ze swoich członków wszechstronny rozwój, doświadczenie miłości, odkrywanie własnej wartości, a także realizację powołania do świętości. Nic tak nie cieszy człowieka, jak szczęśliwe małżeństwo i rodzina. Nic też tak dotkliwie nie boli, jak brak miłości między małżonkami albo między rodzicami a dziećmi i brak poczucia bezpieczeństwa we własnym domu. Ten świat proponuje nam znacznie mniejszą „miłość” niż ta, którą proponuje Bóg. Ten świat proponuje „miłość”, która nie stawia żadnych wymagań i która w rzeczywistości jest fikcją. To imitacja miłości, która zawsze rozczarowuje. Nigdy nie roz-

czarowuje jedynie miłość, którą proponuje Bóg i której uczy nas Jego wcielony Syn – Jezus Chrystus²⁶.

Właśnie dlatego najważniejszym celem wychowania chrześcijańskiego jest pomaganie dzieciom i młodzieży w dorastaniu do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. W obliczu negatywnych nacisków niskiej kultury potrzeba obecnie solidniejszego niż dotąd przygotowania dzieci i młodzieży oraz narzeczonych. Najważniejszą rolę do spełnienia mają w tym względzie rodzice, duszpasterze oraz parafie i katolickie ruchy formacyjne. Szczególna odpowiedzialność w tym względzie ciąży na kapłanach, których rolą jest bezpośrednio przygotowanie narzeczonych do owocnego przyjęcia sakramentu małżeństwa i weryfikacja ich dojrzałości w tym względzie. Przyjęcie sakramentu małżeństwa nie jest bowiem jednym z praw obywatelskich, ale przywilejem dojrzałego ucznia Chrystusa. Wzorem dla małżonków wszystkich czasów są Maryja i Józef. Oni stworzyli najpiękniejszą historię miłości kobiety i mężczyzny. Historię aż tak piękną, że stali się rodziną Boga. Każde małżeństwo i każda rodzina powołani są do tego, by stawać się Kościołem domowym, w którym wszyscy błogosławią wszystkich i uczą się od Chrystusa kochać siebie nawzajem aż tak, jak On pierwszy pokochał swój Kościół i każdego z nas²⁷.

MARRIAGE: THE SACRAMENT OF THE FAITHFUL LOVE

Summary

The indissoluble and fertile marriage is the proposal of God from the beginning of our story. This proposal is just the first thing, that God says to Adam and Eva. The Creator knows, that the fate of individual persons and the fate of the whole mankind depend from what happens between man and woman, and especially between husband and wife. The proposals in the postmodern society go in the other direction: "free" relationships, conflict between women and men (feminism) or promotion of the homosexual relationships. In this context the most important task of the catholic Church is on the one hand advancement of marriage and family and on the other hand solid preparation of fiancée for the sacrament of marriage. Formation of the young people that are able to love in faithful, generous and fertile way is the most important purpose and criterion of the education. It is also the first condition of the good future of the society and Church.

Słowa kluczowe: sakrament małżeństwa, nierozzerwalność sakramentu małżeństwa

²⁶ Por. M. Dziewiecki, *Najpiękniejsza historia miłości*, Kraków 2005.

²⁷ Por. KKK 1639.